PRZYCZYNKI

DO

EPIDEMIJOLOGII WSCHODU

NAPISAŁ

W. JABŁONOWSKI.

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1889.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ z r. 1889. Nr. 27, 28, 31 i 33.

I.

Podobnie do politycznego przedstawia horyzont nasz sanitarny prawdziwy chaos! Wprawdzie ludzie nauki, zamknięci w wygodnych gabinetach, rozwijają swe teoryje na kartkach spokojnego papieru; lecz ulotnem tylko zdaniem rzucają swe propozycyje, nigdy prawie nie znajdujące praktycznego zastosowania. A zadanie ludzi czynu, chętnych poświęcić się dla cierpiącéj ludzkości, spotyka się z tak gorzką obojętnością sterników, że pomimo schronienia jakie znajduje pod opiekuńczą szatą Hygei, nie na wiele się przyda, cierpkie nieraz wydając owoce. Że zaś cholera indyjska i dżuma Persyi są strasznemi klęskami charakteru czysto wschodniego, grożącemi tak staréj Europie, jak również i Turcyi, na nie więc przedewszystkiem zwrócić wypada uwagę.

Dla położenia tamy przerzutowi i poskromienia siły rozwojowéj dwóch tych chorób zalecono przed kilkoma laty urządzenie służby sanitarnéj międzynarodowéj, którаby raz na zawsze starała się zabezpieczyć Europę od corocznego prawie przedostawania się zarazy. Myśl ta wybiegała wprawdzie z nad Bosforu, lecz zastosowała ją li tylko władza sanitarna Egiptu i to wyłącznie do kanału suezkiego, uważanego za jedyną drogę przedostawania się do Europy chorób zakaźnych ze wschodu. Nieco późniéj, bo dopiero na konferencyi sanitarnéj w Rzymie w roku 1885, propozycyję tę znowu podjęto zdecydowawszy delegatów państw do sformułowania jéj w następujących trzech paragrafach — że

1) konsulów należy obowiązać do każdorazowego zarządzenia wizyty lekarskiéj okrętów, dla zapewnienia się przed wydaniem patentu o stanie zdrowotnym podróżnych i załogi; 2) przystanie morskie należy utrzymywać w najlepszym stanie hygienicznym, odpowiednim do najnowszych wymagań nauki; że 3) lekarzy sanitarnych na przyszłość będą wynagradzać rządy, a nie tak jak to dotąd bywało towarzystwo nawigacyjne. Wreszcie wyrażono na konferencyi życzenie utworzenia komitetu sanitarnego międzynarodowego, ze stałém siedliskiem w jednéj ze środkowych stolic Europy, (p. *Protocolles de la Conf. san. Rome* 1885). Wiadomo, że wprowadzenie w praktykę pierwszego z tych paragrafów zostało ogólnie przyjęte. Co do innych, to niektórzy tylko z delegatów na nie się zgodzili, wtedy gdy większość odrzuciła je, lub przyjęła bez stanowczéj decyzyi. A jednak wielki to już czas, ażeby raz przecie wyjść zdołano z tych nieporozumień, z tych wahań się i polotnych poglądów, które z przykrością wypada mi nazwać egoizmem lub cynizmem jednych, złą wolą z chęcią dyplomatycznego dominowania drugich.

Z plagami ludzkości nie można żartować. Przykrą nauczkę dały nam dwie najświeższe epidemije cholery w Egipcie przed paru laty, a następnie w południowéj Europie. Nie skorzystała z niéj jednak ludzkość. Bo wzruszający dramat dziesiątkujący nieszczęśliwą Hiszpanię, przeniosłszy się na południe krajów wybrzeży morza Śródziemnego, grozić się zdawał, że w krótce obejmie dalsze kraje środkowéj Europy. Zaraza nie ograniczyła się tam do okolic znajdujących się w najgorszych warunkach hygienicznych, lecz szerząc swe zniszczenie w bogatych i pysznych siedzibach, zrodziła opiniję, że: nie tylko nędzarz, ale i bogaci zarówno prawie padali jéj ofiarą. Pomimo to jednak, nic nie zrobiono, aby utworzyć służbę sanitarną międzynarodową, niezależną i mogącą dać poważną gwarancyję nie tylko na teraz, ale i na przyszłość. Przykro to wyznać, a jednak jest to niezaprzeczona prawda.

Jeden ze zdolniejszych delegatów sanitarnych Francyi przy radzie zdrowia w Konstantynopolu, Dr. Mahe, w pracy swéj: *Sur la marche et l'extension du Cholera asiatique des Indes vers l'Occident depuis dix dernières années* (75—84), i *Recherches sur l'origine du Cholera d'Egypte en* 1885 bardzo wymownie przedstawił warunki hygieniczne i ich wpływ na ogólny stan zdrowotny w prowincyjach arabsko-tureckiego wschodu. Prace te uwieńczyła Akademia nauk w Paryżu nagrodą pięciu tysięcy franków. Obawiam się jednak, że

słuszne poglądy doświadczonego autora tylko w teoryi okażą się pięknemi, bo do ich praktycznego uwzględnienia potrzeba dobréj woli rządów, a z tą własnie hygiena publiczna spotyka się dość rzadko. Mieliśmy tego przykład na Marsylii i Tulonie, których radzcy miejscy jakkolwiek przekonani o złych warunkach hygienicznych, zaprotestowali jednak przeciwko zdaniu prof. Brouardela głosem przerażonéj ludności, powołującego zarządy tych miast do przyspieszenia pracy nad polepszeniem ogólnéj ich hygieny. W nielepszym stanie znajdowała się i Hiszpania, gdzie tradycyjne niechlujstwo i straszna nędza nie ustępują w niczem prowincyjom wschodu uważanym za kolebkę chorób zakaźnych. Jeżeli więc zastosowanie przepisów hygienicznych w krajach ucywilizowanych spotyka tylko pogardę, trudności i prawdziwe niedołęstwo, czegóż można żądać od ludów wschodu, uznanego za barbarzyński? Tam bowiem każdy po swojemu zapatruje się na hygienę. Prawda, że często się kąpie i obmywa, ale nadto nic go więcéj nie obchodzi; znajomość zasad hygieny, jeżeli to można nazwać znajomością, ogranicza się wyłącznie do domowéj zagrody, również i zawsze wiele pozostawiającéj do życzenia, ażeby choć z pozoru tylko mogła odpowiedzieć racyjonalnym wymaganiom hygienisty. A jednak te nie pojęte, nie dające się ująć w formę opowiadania warunki zdrowotne wschodu, jakkolwiek najgorsze, przodują oto choć tylko poraz pierwszy temu, co widzimy w miastach południowéj Europy. Im to zawdzięcza Turcyja, że w roku przeszłym ochronną ręką została wolną od zarazy. Niemniéj też można to przypisać i pieczołowitości panującego nad dobrobytem swych ludów; owemu postrachowi, jakim klasy rządzące są tu przejęte na samą wiadomość o wybuchu zarazy, a ztąd i ściślejszemu zastosowaniu przepisów kwarantanowych w przystaniach tureckich. Podczas gdy Egipt ze swą radą sanitarną międzynarodową, nie zdoławszy znieść uporu kapitanów parostatków *Montebello* i *Columbian*, ucierpiał od zarazy, przekonawszy się ponownie, że tam, gdzie zdanie ludzi nauki daje się wynająć za z góry oznaczoną kwotę, tam pozostaje bardzo szczupłe pole do zastosowań hygienicznych.

Rzecz to nie zaprzeczona, że choroby zakaźne wogóle są wyrazem nędzy; że się je spostrzega przeważnie w pośród ubogiéj klasy mieszkańców. Otóż ku ich zwalczeniu koniecznemi są przedewszystkiem solidarność ludów cywilizowanych i co najrychlejsze utworzenie komisyi sanitarnéj europejskiéj, dla łącznego przedsięwzięcia środków zabez-

pieczających od epidemij, przeciwko którym pojedyncze usiłowania pozostaną jak dotąd bezskutecznemi. Zamiast wydawania milionów na tak zwane cywilizowanie odległych krain, i narzucanie naszych praw ludom wcale tego nie żądającym, byłoby daleko stósowniéj użyć tych samych sum na ulżenie potrzebujących najsamprzód pośród nas samych, a daléj na polepszenie stanu hygienicznego miast i przedmieść, domagających się tego bez przerwy. Bo rozwój naszych starań w okresie już wybuchłéj epidemij, zastosowanie kwarantan i ich utrzymywanie choćby najenergiczniejsze, nie doprowadzi nigdy do zbyt poważnych ulepszeń przykréj sytuacyi sanitarnéj. Prawda, że ludność Turcyi w ciągu 20-letniego okresu czasu nie została przetrzebioną przez cholerę, a tylko inne klęski przyczyniły się do jéj zmniejszenia. Lecz ten brak epidemij nie należy wyłącznie przypisywać ostrożnościom, których jedynym wyrazem są kwarantany, utrzymywane nieraz z przesadną nawet ścisłością. Pomyślny bowiem stan zdrowotny w głównych mianowicie miastach zawdzięczać wypada budowie linij kolei żelaznych, tramwajów, wybrzeża morskiego w Smirnie; ustalenie rur, doprowadzających lepszą niż dotąd wodę do picia, założenie ogrodów publicznych na miejscu dawnych cmentarzysk, wreszcie pożarom, jedynemu środkowi w Turcyi, zmuszającemu mieszkańców do wznoszenia nowych budowli, choć w części odpowiadających wymaganiom hygienicznym.

Uznając za konieczne utrzymanie kwarantan, życzyć tylko wypada, ażeby przeprowadzenie ich było ścisłe i oparte na naukowych podstawach. Inaczéj, narażą one tylko na niedogodności, żadnych nie dając korzyści. Wypada je pogodzić o tyle, o ile to jest możebnem, z interesem ekonomicznym, bardzo ważną odgrywającym rolę tak w życie jednostek jak i całych ludów. Zdania zaś pewnych dyplomatów, że na jedno wypada, umrzeć z cholery lub z głodu, nigdy nie podzielą sumienni lekarze. Ażeby zaś zastósowanie kwarantan odpowiadało ważnemu ich celowi, wypada najprzód posiadać odpowiednie lazarety. Bo w razie przeciwnym stworzymy tylko groźne ogniska zakaźne, tuż obok gęsto zwykle zamieszkałych okolic. W tym kierunku zrobiono już pewne ulepszenia. Większe miasta wybrzeży egipskich posiadają dobre lazarety. To samo mogę powiedzieć o stacyjach sanitarnych w Beyrucie i Smyrnie. Wreszcie przed paru laty otwarto obszerne lazarety na wyspie Kameran, ku której obowiązane są zwracać się wszystkie okręty, przybywające z dalszego wschodu. Należy tylko wymagać, ażeby podobne po-

sterunki sanitarne posiadały odpowiednie siły fachowe, wolne zupełnie od wpływów obcych hygienie, od wszelkiego amalgamu dyplomatów, czy też tylko ajentów politycznych. Bo w tak ważnéj misyi, jak czuwanie nad profylaksą całych krajów, często ludzie nawet wysoko wykształceni znajdują jeszcze trudności w jéj przeniknięciu i rozwiązaniu. Jakie ztąd wypływają niedogodności, na to będą odpowiedzią same fakty, powszechnie znane, lecz na nieszczęście rzadko uwzględniane. Protekcyja bowiem i „nepotyzm“ odgrywają bardzo ważną rolę w wyborze urzędników sanitarnych w Turcyi. Niektóre z głównych nawet stacyj są powierzone ludziom wątpliwéj wartości; a do niedawna widzieliśmy tam ludzi zupełnie obcych nauce, choć co prawda, bardzo dbałych o osobistą hygijenę. Lekarze znowu obciążeni wiekiem, często nie są w stanie odbyć ścisłéj wizyty na okrętach przybywających do przystani w czasie zimna lub burzy. Ztąd opóźnienia, straty dla przedsiębiorców, rozpacz kapitanów, a i groźba dla ludzkości, wobec któréj każdą inną kwestyję można opracowywać ze wschodnią powolnością, w tym tylko razie znajdującą odpowiednie zastósowanie. Gorzéj jeszcze obsadzono posterunki sanitarne lądowe, gdzie najczęściéj jakiś pisarz z tureckiéj biurokracyi lub wysłużony podoficer decyduje o charakterze ogólnego zdrowia, w powierzonym swéj pieczy okręgu! Jeżeli jednak obawa zarazy indyjskiéj zmusza zarządy zdrowia do wprowadzenia pewnych ulepszeń w przedsiębranych środkach ostrożności — to znowu przeciwko dżumie, owéj drugiéj pladze ze wschodu, przedostającéj się do nas z Persyi, czyni się tyle co nic. A jednak Persyja jest dla Europy stale wiszącym mieczem Damoklesa, jakiekolwiek jest w téj sprawie zdanie delegatów, siedzących w Teheranie. Liczne tam wybuchy cholery, charakter nagminny dżumy zmusza do zastosowania wszystkich znajdujących się w naszych rękach środków, aby ją utrzymać w dali, a w danym razie nie szczędzić nawet ognia i żelaza. Tutaj to właśnie solidarność rządów i hygijenistów staje się konieczną. Bo wiemy już, czem jest Persyja ze swą hygijeną, kałużami nieczystości, saturnalijami, przypominającemi męczeństwo czczonych proroków i ową wstrętną obojętnością ku wszystkiemu, co dąży do polepszenia fatalnego stanu tamecznych stosunków zdrowotnych. Dodajmy do tego szerzący się prawie corocznie głód, trwałość chorób zakaźnych i przewożenie trupów ku Bagdadowi i Kerbeli, a zrozumiemy, jak jest naglącem zastosowanie wszelkich środków ostrożności przeciw wszystkiemu, co pochodzi z Persyi. I jeżeli, w co trudno mi uwie-

rzyć, budżet perski nie pozwala rządowi na złagodzenie nędzy mieszkańców, polepszenie stanu hygijenicznego miast i ustalenie rozsądnych środków ochronnych, to obowiązek ten spada najprzód na Turcyję i Rosyję, a następnie i na całą Europę, która nie powinna szczędzić środków na poparcie i utrzymanie usiłowań władz sanitarnych w prowincyjach, pozostających w bezpośrednich stosunkach z Persyją. Na nieszczęście jednak tameczne stosunki zdrowotne zwykle błędnie przedstawiają sami delegaci europejscy. Cholerę zwykło się tam nazywać błonicowem zapaleniem jelit; mordercza dżuma to „typhus“, właściwy prowincyjom perskim—straszne stany epidemiczne, o których wieść sama powinna już zachęcić do obostrzenia środków ochronnych. Dzieje się jednak przeciwnie, głównie zaś od strony Turcyi, posiadającéj zbyt wielkie zaufanie w to wszystko, co skreśli jéj delegat lub Dr. Tolozan, z oratorskim prawdziwie talentem broniący złych sytuacyj kraju, którego stawszy się obywatelem, zdaje się zapominać, że już nieraz Persyja stała się przyczyną przerzucania się do Turcyi morderczych stanów zakaźnych. Gdzie więc osobisty interes przenoszą powszechnie nad dobro całych mas ludności, tam oczywiście mało da się utrzymać z usiłowań pojedynczych władz sanitarnych, których organa wykonawcze zbyt oddalone, powiem nawet, że zbyt zapomniane przez administratorów, nie znajdujące natychmiastowego poparcia, można tylko uważać za stracone placówki, z których ani ogół, ani rząd, któremu służą, nie mają żadnéj korzyści. Z tego to właśnie powodu jedynie tylko rada zdrowia międzynarodowa, rozporządzająca środkami zbiorowemi, może oddać istotne usługi. Zmusić rząd szacha do utworzenia komisyi sanitarnéj w Persyi; ustalić posterunki kwarantanowe w prowincyjach bardziéj podejrzanych jak Kurdystan i Lurystan; ograniczyć i dążyć do stopniowego zaniechania wywozu trupów; rozciągnąć sieć straży sanitarnych tak w pasie pogranicznym, jak również i okolicach uważanych za najczęstsze siedlisko chorób zakaźnych; sięgnąć nawet nieco daléj i zabezpieczyć granicę południowo-zachodnią od Mohameru wzdłuż wybrzeży zatoki perskiéj; ustalić urzędników sanitarnych w Buszyrze, Bender-abas, aż do Lindsas i granicy Beludżystanu, słowem stworzyć stan dotąd w Persyi nie znany, lecz niezbędny do utrzymania stosunków zdrowotnych na stopie blizkiéj przynajmniéj najświeższych wynalazków i wymagań epidemijologicznych. Bo jeżeli nie pożałowano znacznych sum na przeobrażenie jednej z wysp morza Czerwonego na olbrzymi zakład desinfekcyjny, dziś już zna-

cznym dochodem wynagradzający poniesiony wydatek — to należy się spodziewać, że i złe warunki hygijeniczne, ześrodkowujące się niejako przy granicy turecko-perskiéj i persko-rosyjskiéj, zwrócą na się uwagę poważnych delegatów przyszłego międzynarodowego zjazdu i raz przecież zdołają usposobić rządy do bardziéj przyjaznego traktowania cierpiącéj ludzkości.

Sądząc zaś z otrzymanych wiadomości, stan zdrowotny w Turcyi, Egipcie i Persyi, jak na teraz jest zadowalający. Pielgrzymka muzułmanów do Mekki odbyła się w warunkach bardzo pomyślnych, pozwoliwszy komisyi sanitarnéj działającéj w Kameranie zwinąć żółtą chorągiewkę i powrócić w zwykłym czasie do Konstantynopola. I tylko wiadomość nadesłana przez konsulat turecki w Wenecyi o spostrzeżeniu tam kilku przypadków cholery, czy tylko choleryny, stała się powodem, że dotąd się stosuje 5-cio-dniowe ostrożności kwarantanowe względem okrętów i podróżnych ztamtąd przybywających. Przy tak pomyślnym stanie zdrowotnym nie należy jednak zapominać, że zwykła pora wybuchu chorób zakaźnych na wschodzie jest bardzo bliską i że chwila obecna jest najodpowiedniejszą do wypróbowania siły środków ochronnych, bez względu na to, czy ich doniosłość będzie nazwana drakońską, lub zdradzającą tylko trwożliwe usposobienie. Mniejsza o termin. Działać energicznie wypada koniecznie. Bo siła klęsk, jakie nam grożą tak od strony lądowéj jak i morza, zawsze jest jednostajną. Turcyja zaś zrobiwszy już śmiały krok na drodze ulepszeń higijenicznych, powinna trwać daléj w ich praktycznem zastosowaniu, wcale się nie nie obawiając o posądzenie o zbyteczną energię lub śmieszną przezorność, bo ta to profilaktyczna gotowość ma na celu tylko dobro ludzkości w najobszerniejszem epidemijologicznem znaczeniu tego słowa.

II.

Obok środków ochronnych stosowanych, lub przeprowadzić się mających przeciwko chorobom zakaźnym Wschodu, wynalazek Pasteura słusznie zwraca na się uwagę powag sanitarnych w Turcyi. Rozprawy też, pogadanki, spory między ludźmi więcéj lub mniéj do tego uprawnionymi, zdania prasy miejscowéj, krytyka wreszcie nad odkryciem sposobu zabezpieczającego od wścieklizny, to dowód, jak wielkiéj doniosłości są rezultaty poszukiwań niezmordowanego badacza, mianowicie dla kraju, gdzie gromady psów, żyjących w sta-

nie na pół dzikim są tolerowane z powodu wschodniéj względności dla ich rodzaju, a może i dla tego, że stanowią swego rodzaju wyłączną ornamentykę ulic i zaułków miast tureckich.

Wścieklizna jest jedną z rzadszych chorób zakaźnych na wschodzie. Niedowodzi to jednak jakoby była nieznaną w Turcyi, bo spostrzeżenia pojedynczych choćby tylko jéj przypadków, stanowią już poważny materyjał do przeprowadzenia wyczerpujących nad nią badań, do czego sam Konstantynopol przedstawia bardzo obszerne pole. To jednak jest pewnem, że niezauważano tu nigdy wścieklizny, rozwijającéj się z charakterem właściwym epizocyj, pomimo całéj swobody, jaką tu się cieszą psy uliczne. Jednakże w roku przeszłym, widząc tych potulnych mieszkańców podmurzy napadających przechodni, kąsających bez powodu, prześladujących przeważnie miejscowych obywateli, miano słuszny powód obawiania się, ażeby ta niezwykła drażliwość, nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Na szczęście jednak obawa zakończyła się pojedynczym tylko, lecz bardzo charakterystycznym przypadkiem wścieklizny, któremu uległ jeden z cudzoziemców czasowo bawiących w Stambule. Jedyny to też przypadek spostrzegany przez kilku tutejszych praktyków, z którego się przekonano o przykrem i upokarzającem położeniu lekarza wobec nieszczęśliwéj ofiary skazanéj na śmierć niechybną.

Że wścieklizna zawsze istniała w Stambule, dowód na to znajdujemy w kronikach z epoki rządów sułtanów Selima i Machmuda. Wtedy to już z obawy szerzenia się epizocyi, z rozkazu panującego wyłapano znaczną liczbę psów ulicznych i wywiózłszy je na jedną z wysepek morza Marmora, skazano na śmierć głodową. Podobny sposób niszczenia powtórzono także w czasie wojny krymskiéj, i wtedy to oczyszczenie stolicy z mnóstwa psów, stało się nawet przedmiotem zyskownego przedsiębiorstwa. Jednakże biedne te istoty nie wszystkie wyginęły z głodu, i ku największemu zdziwieniu mieszkańców ludniejszych części miasta, znaczna liczba tych przymusowych wyrzutków, powróciła sobie, i dziś liczba ich jest daleko znaczniejszą, aniżeli to było poprzednio.

Jakiekolwiek zaś jest zdanie o nieużyteczności psów ulicznych, to przyznać jednak wypada, że w Stambule spełniają one pewne hygieniczne zadanie. Do niedawna jeszcze nietylko boczne, ale i główne z tutejszych ulic wypełniały sterty nieczystości, składające się z odpadków z kuchni, szynków, magazynów, straganów rybackich i bud rzeźniczych. Sprostowanie pewnych ulic pod koléj konną pozwoliło za-

rządowi miasta zaprowadzić system oczyszczania ulic, lecz tylko główniejszych i to w sposób bardzo niedostateczny. Pozostały więc zaułki, które czy to przez swe położenie, czy też przez ciasnotę niedostępną dla wozów municypalnych,ześrodkowały w sobie gromady psów czyszczących je, lecz również tylko powierzchownie. I wtedy, gdy zbieracze szmat przebiegają u nas podobne części miasta, pies tutejszy, party koniecznością zaspokojenia głodu, pożera pożywne dlań odpadki bez względu, czy są one natury animalnéj czy roślinnéj. Ten rodzaj usługi, oddawanéj miastu i mieszkańcom, nie pozostaje bez wynagrodzenia. Pies stambulski cieszyć się będzie swobodą i tolerancyją i nie sądzę, żeby był zagrożony wywozem ponownym na bezludne wyspy, tem więcéj, że i przeciwko możebnemu wybuchowi epizoocyj wścieklizny talent ścisłego badacza podaje zagrożonéj ludzkości jeden z nieznanych dotąd środków ochronnych.

To też ani laseczniki Kocha, ani przyczyna suchot, zapaleń płuc, czerwonki i dławca, przypisywane obecności nieskończenie drobnych tworów organicznych, ani też wpływ leczniczy *Bacterium termo* Cantoniego w Neapolu, jak również odwaga Ferrana szczepień cholery nie znalazły tu tylu komentatorów, co wynalazek Pasteura. Najbardziéj zaś oryginalną jest opinija tutejszych erudytów arabsko-tureckich, którzy wogóle ideę ochronnego szczepienia się uważają tylko za odnowienie tego co już od niepamiętnych czasów było znane i praktykowane w Indyjach i Japonii. Temu niezaprzeczamy; będąc tylko ożywieni przekonaniem, że w niczem o nie zmniejsza zasługi dzisiejszych pionerów nauki, często z narażeniem własnego życia otwierających nowe drogi dla ludzkości. Bo ażeby być w stanie wyrazić się stanowczo o doniosłości odkryć, mających nas zabezpieczyć od klęski chorób zakaźnych, należałoby posiadać mniéj sceptyczne usposobienie, śledzić za postępami chemii patologicznéj, pracować w milczeniu aż do chwili, gdy zebrane fakta, przekonywujące o nowych zdobyczach leczniczych, zostaną potwierdzone szeregiem ścisłych doświadczeń. A tego to właśnie brak naszemu ustrojowi sanitarnemu. Czyta się coś o nowych wynalazkach, wpada się w rodzaj entuzyjazmu, krytykuje się wszystko, choćby oparte na najściśléj przeprowadzonych badaniach i nie będąc w możności ujęcia praktycznéj ich strony, uważa się je za coś chwiejnego i okrywa się bezwzględną obojętnością. Tak tu przyjęto doświadczenia Terrana; z większą nieco względnością powitano odkrycie ochronnego szczepienia przeciwko wściekliźnie, lecz te ostatnie jedynie tylko

dlatego, że ubogiego Hiszpana i znakomitego już Pasteura, tak jak Kocha i Spinę porównywają tutaj z dwoma nieprzyjaznemi sobie biegunami. W tak jednak ważnéj dla tureckiego wschodu kwestyi, jak odkrycie środka mającego zabezpieczać, czy też nawet leczyć wściekliznę, któréj pierwiastek zakażny, pomimo twierdzeń p. Folla z Genewy, pozostaje nieznanym, należałoby, ażeby za przykładem Rządu węgierskiego i Stanów Zjednoczonych, wysłano i z Turcyi lekarzy, którzyby pod umiejętnym kierunkiem samego wynalazcy, zapoznali się z istotą badań i przeprowadzonemi doświadczeniami, Inaczéj bowiem będzie to nieodżałowana strata, jeżeli o zdobyczach leczniczych będziemy sądzić tylko zdala i z przykładów gdzieindziéj zauważanych. Na wysłanie jednak lekarzy przez rząd i liczyć nawet nie wypada. Bo tutejsze sfery tureckie, przekonane, że pierwéj, czy późniéj ktoś ich zagarnie, gnuśnieją tylko w apatyi wyczekiwania i na każdy projekt godny podjęcia i zastosowania odpowiadają zdaniem, że usuwający ich z widowni europejskiego bytu niechżeż zabierze i psy ich, których pożądana w takim razie wścieklizna będzie dla przyszłych zdobywców pierwszym stopniem zemsty, zahartowującéj do zapoznania się z miejscowemi stosunkami! Podobne jednak twierdzenia nie będą w stanie sprowadzić z właściwego toru sumiennego hygienistę. Bo myśl ochronnego działania przeciwko stanom chorobowym zakażnym, jakkolwiek pogardzana przez rządzących, zostanie jednak podjętą przez jednostki i ci, dla których postępy nauki nie są rzeczą obojętną, jak kilku tutejszych chemików, a na ich czele Bąkowski-bey, nie wątpię, że pospieszą zapoznać się z postępowaniem francuskiego badacza, i dotychczasowe przypuszczenia możebnéj wartości ochronnéj kultur Pasteura, postarają się wyprobować na osobnikach, nie trudnych tu do odszukania.

Przejdźmy teraz do poznania warunków codziennéj tu sytuacyj sanitarnéj. Początek zimy, zaznaczony naprzemian kilkoma dżdżystemi, a przeważnie pogodnemi dniami, usunął zapowiedziane obawy trudnego przebycia téj pory roku. Jednakże częste zmiany atmosferyczne odgrywają bardzo ważną rolę w występowaniu przypadków chorobowych, jakie zdołano zauważyć w tym krótkim okresie czasu. Wprawdzie nie były one zbyt liczne ani też nie przybrały charakteru ściśle dającéj się określić epidemii, niemniéj jednak zaniepokoiły swoją rozmaitością i gwałtownem występowaniem pojawów. Ztąd też i śmiertelność była dość wydatną.

Kierunek wiatrów nadbosforskich w téj porze roku może być policzony do istotnych niespodzianek. Dominującemi bywają wiatry południowy i północny. Jednakże tę przedstawiają rozmaitość, że mieszając się niejako z wiatrami dwóch przeciwnych kierunków, pozwalają w ciągu jednéj doby doświadczać wpływu czterech por roku. Pojaw to uderzający i nie zauważany w żadnym innym klimacie i który niepodobna wytłumaczyć, jak tylko uwzględnieniem wyłącznego ustroju Bosforu, któremu zawdzięczamy, że klimat Konstantynopola pomimo niedogodności, jakie przedstawia, jest jednym z łagodniejszych i zdrowszych.

Niemniéj jednak te to niezwykłe oscylacyje temperatury w porze roku najbardziéj niedogodnéj, ta zbyteczna ruchliwość termo- i barometru, stan hygrometryczny atmosfery, stała gruntowa wilgość, pojawy wpływu elektryczności, jakie sprowadzają zmiany meteorologiczne, nie mogą pozostać obojętnemi dla ustrojów osłabionych przez inne wyniszczające przyczyny i tłumaczą do pewnego stopnia rozmaitość chorobową, jaka w ostatnich tygodniach wydatnie cechowała nasz ustrój sanitarny.

Wszakże przy tych zmianach powietrznych ponownie można potwierdzić stare już zdanie, że zima nad Bosforem rozpoczyna się zwykle późno, że jednak od kilku lat spostrzega się widoczną zmianę klimatu, który staje się daleko prawidłowszym, stósownie do długości i szerokości geograficznéj okolicy. Tak, że jeżeli w ciągu pewnego szeregu lat trwać będą podobne pojawy, miejscowości nadbosforskie stać się mogą najwyborniejszemi stacyjami zdrowotnemi.

Wobec takiego stanu rzeczy, przypuszczenia o nieuniknionych epidemijach, jakiéjkolwiek one są natury, stanowią przedmiot ogólnéj obawy. Wszakże na teraz trwoga zmniejszyła się nieco. Zauważano bowiem tylko choroby właściwe porom roku wprawdzie z cechą bardzo wyraźną, daleko jednak od charakteru epidemicznego. Największą zaś uwagę zwrócono na dur brzuszny i bardzo częste zapalenie gruczołu przyusznego u dzieci uczęszczających do szkółek. Pierwszy z tych stanów chorobowych, jeżeli już nie nieznany, to przynajmniéj bardzo rzadki, od pewnego czasu jest tu częstszym i przedstawia skłonność stania się nagminnym, jak to wreszcie ma miejsce w innych wielkich miastach Europy, gdzie nagromadzanie się znacznéj liczby mieszkańców w przestrzeniach stosunkowo ciasnych, nędza i jéj następstwa, dostatecznie go tłumaczą.

Dur w Konstantynopolu zauważano przeważnie na przedmieściu zwanym „Pera“. Zdawałoby się jednak, że ta część miasta zabudowana amfiteatralnie, dostępna dla wiatrów, powinna posiadać najlepsze warunki hygijeniczne i być najmniéj narażoną na choroby zakaźne. Na nieszczęście jednak tak nie jest. Ręka spekulujących stworzyła tu stan opłakany i z najpowabniejszéj okolicy uczyniła miejscowość brudną i najniebezpieczniejszą w stolicy. Bo gdy z każdéj strony rozkosznych tych tu wzgórz można było uczynić łatwy przystęp powietrza, wentylując, że tak powiem regularnem przerznięciem ulic, postąpiono sobie zupełnie przeciwnie. W prowadzeniu ulic, a zarówno też i w budowie domów, nie zachowywano żadnego planu. Zabudowywano się dowolnie bez zwracania uwagi na styl i gust i nieuwzględniając najprostszych zasad hygijeny. Wielką bardzo ilość gmachów zbudowano z kamienia. I tam to właśnie, gdzie się niedba o przestrzeganie przepisów zdrowotnych, zwykliśmy obserwować dur brzuszny i plamisty, dławiec, ospę i płonicę, gnieżdżące się tam stale pomimo wszelkich usiłowań niektórych właścicieli. Pospieszę jednak dodać, że dur w téj porze jest stosunkowo łagodny. Zdaje się, że brakuje mu owego epidemicznego geniuszka, któremu dawniejsi praktycy tak wielkie przypisywali znaczenie! Pewnem jest tylko, że pomimo licznych przypadków duru i najrozmaitszych sposobów leczniczych tu używanych, rezultaty okazały się dość pomyślnemi.

Godnem uwagi praktyków jest często tu uważane zapalenie gruczołu przyusznego, z tą jeszcze wyróżniającą cechą, że u wszystkich bezwarunkowo dzieci, tylko prawostronny ulegał chorobowemu zajęciu. Cierpienie szerzyło się wyłącznie w szkółkach, kierowanych przez księży i zakonnice i, nieuwzględniając płci, występywało przeważnie u dzieci w wieku od 5—9 lat. Umiejscowienie sprawy chorobowéj poprzedzał kilkogodzinny stan gorączkowy, w ciągu którego gruczoł stawał się bolesnym na dotyk, obrzmiewał i powłoki skórne całéj okolicy przybierały barwę ciemno-różowawą. Krótko trwałe bóle głowy, nadzwyczajna skłonność do snu, niekiedy wymioty, najczęściéj zaś biegunka, uzupełniały ten chorobowy obraz. Przebieg bywał łagodny. Dziecko pozostawione na parę dni w ogrzanym pokoju, wkrótce doznawało ulgi, pomimo, że dla usunięcia stanu zapalnego żadnych nieużywano środków. Zwykle w końcu piątego dnia bóle się zmniejszały, obrzmienie znikało, chwilową niestrawność zastępywał lepszy apetyt i dziecko mogło powrócić do szkoły. Co do powodów etyjologicznych, to wypada chyba uwzglę-

dnić działanie zimnych przeciągów powietrza i stałą wilgoć, w jakiéj dzieci muszą pozostawać w ciągu ich pobytu w szkółce. Najciekawszym jednak jest charakter udzielania się cierpienia. W domach bowiem, gdzie oprócz uczęszczających do szkoły były jeszcze mniejsze dzieci, tam bez wyjątku wszyscy ulegali temu stanowi, z tym jednak dodatkiem, że u małych dziewczynek sprawa chorobowa występywała obustronnie, lecz wtedy przebieg cierpienia bywał znacznie łagodniejszy.

Gdy przypadki duru zwykle kończyły się pomyślnie, przeciwnie płonica liczne zbierała ofiary. I ona jednak nie miała charakteru epidemii ze względu, że zakaźny ten stan chorobowy jest tu zakorzeniony od dawna, wybucha stale w pewnych okresach dzięki brakowi wszelkich ostrożności, o których potrzebie przekonały się nareszcie i tutejsze władze. To samo da się powiedzieć i o dławcu, którego siła chorobowa również była dość łagodną i, wbrew zwykłym prawidłom, zakończenie się dość pomyślne. Niemniéj jednak należy stosować ścisłe środki ostrożności, zaprowadzić odwietrzanie domów i szpitali, ażeby o tyle, o ile podobna, zabezpieczyć się od następowych wybuchów strasznego tego cierpienia.

Obok tych stanów zakaźnych, zajmujących wysokie stanowisko w hierarchii epidemicznéj, zauważano także liczne przypadki zapaleń płuc do tego nawet stopnia, że była chwila wzbudzająca obawę rozwoju prawdziwéj ich epidemii. Ukazanie się ich w téj porze roku jest niezaprzeczonym dowodem wpływu, jaki wywierają zmiany powietrza na wcześniejsze lub późniejsze wystąpienie cierpień narządu oddychania, pozostających niejako w pewnym zależnym stosunku z pojawami meteorologicznemi. Przebieg zapaleń płuc również był łagodnym. Niemniéj jednak najrozmaitsze sposoby leczenia przedstawiają prawdziwy chaos. Do niedawna jeszcze upusty krwi stanowiły dominującą metodę. Dzisiaj gdy zakończenie się cierpienia jest niepomyślnem, wina bywa przypisywaną choremu i to z powodu, że pił za mało. Po upustach więc krwi przebywamy teraz epokę koniaku. Sposób podany przez Todda stosuje się tu jako rzecz modna, i choć nieraz sprowadza przykre rozczarowanie, to na to niezwykło się zwracać uwagi. Metoda odpowiednia do pewnego stopnia w chmurnym klimacie Londynu, tutaj jest jedną z najgorszych, z powodu łagodności klimatu i wstrzemięźliwości, jaką zachowuje ludność tutejsza względem napojów wyskokowych. Przypadki nagłych zejść, które tu zauważano w ostatnich paru tygodniach, wypada przypisać wadom głównego narządu krąże-

nia, powstałym wskutek długotrwałych cierpień gośćcowych, których ilość jest tu bardzo znaczną. Częstość zaś ta należy od bardzo licznych przyczyn, głównie jednak od stanu hygrometrycznego atmosfery, wilgoci gruntowéj i szybkich zmian w stopniu ciepłoty. Największą też ilość przykładów gośćca spotykamy w pośród mieszkańców, mających swe domy nad morzem i wzdłuż wybrzeży Bosforu, gdzie powiększéj części rodzaj budowli rozmija się zupełnie z wymaganiami hygijeny.

Z pewną siłą panują tu dotąd nieżyty oskrzeli, żołądka i jelit, które słusznie można uważać za jedyne tu cierpienia nagminne, którym zwykle towarzyszą pojawy i powikłania, co do ich siły i natury chorobowéj nieco odmienne od zwykłego klinicznego obrazu, tak, że w wielu przypadkach nieżyt żołądka uważają za dur brzuszny. A znane są i takie przykłady, w których nieżyt jelit rozpoznano, jako cholerę lub zatrucie arszenikiem (!), co też i było powodem nietrafiających się gdzieindziéj błędów.

Z tego ogólnie przedstawionego stanu ten można wyprowadzić wniosek, że dominującym w Turcyi stanem chorobowym, są na teraz przeważnie stany nieżytowe, dające się wytłómaczyć niezwykłemi tu pojawami meteorologicznemi. Co nam jednak zachowuje przyszłość? to wszelkie w tym względzie przypuszczenia okazują się zbytecznemi. Że jednak wszystko jest możebne, wszyscy też uzbrajamy się tutaj. Jedni z obawy wojny, drudzy w oczekiwaniu rozwoju téj lub owéj z chorób zakaźnych. Jedynie tylko pod względem polepszenia warunków hygijenicznych nic się tu prawie nie robi, pomimo, że cholera i dżuma zawsze nam grożą, wzniecając nawet obawę stania się nagminnemi w Europie, sądząc po niezwykłych kierunkach, jakiemi w ostatnich latach zaznaczyły swój pochód. Wobec więc prawdopodobieństwa wojny lub epidemii, należałoby wymagać, ażeby pospieszono z zastosowaniem tu hygienijcznych środków ostrożności. Potrzebę ich bowiem rozumie cały ogół; rozumieją też i sfery rządowe. Lecz na nieszczęście ze strony tych ostatnich tylko pięknych teoryj użyto dla zadość uczynienia naglącéj kwestyi. Bo czego dotąd nie bywało w Turcyi, dzieje się właśnie teraz. Oto jeden z dygnitarzy pałacowych Dr. Mavroqeny-pasza, lekarz Sułtana, senator bez teki, członek niezliczonych towarzystw naukowych, były profesor fizyjologii, ostatecznie mianowany jeneralnym inspektorem szpitali wojskowych (w stolicy oczywiście), zachwyca tutejszy światek tak zwanemi *Conferences sur Malaria*. Odbywają się one w szpitalu przy pałacu „Bey-

lerbey“ i choć dostępne tylko dla szczupłego grona lekarzy, interesują jednak ogół, czytający je przedrukowane w miejscowych czasopismach. Przedmiot sam do tych nieznanych tu dotąd popularnych wykładów, został dobrze wybrany. Zdolny mówca rozwija w nich tak teoryję i zdobycze naukowe, jak również i swoje polityczne poglądy; podaje ciekawe biblijograficzne szczegóły, wykazując drogi geograficznych siedlisk i szerzenia się *Malarii*. Wszystko wreszcie sprowadziwszy do jednego mianownika, z senatorską turecką powagą wypowiada swe zdanie, że wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Turcyję, wypada przypisać postępom zachodniéj cywilizacyi. Jak jednak ostatnie zdanie, tak również i same *Conferences*, nie znajdą wielkiego rozgłosu. Epidemijologiczna zaś sytuacyja kraju o tyle z nich skorzysta, że myśl trwożliwie nam panującego zostanie na nią zwróconą, i wprowadzona w praktykę, wyda być może lepsze jak dotąd rezultaty.